

Banicja

Bisz

Życie zawsze chciało więcej ode mnie niż ja od niego i to ono uczynił
o mnie tym
Czym jestem i wiesz, że prędzej zdechnę niż zadowolę się niczym i ode
pchnę krzyż
Jestem ofiarą, która sama siebie składa w rymach, szukam koryta, w kt
órym osiadzie flow
Mojego życia potok wciąż się potyka, nieustannie pierśią wycierając d
no
Nigdy nie wiedziałem co jest poezją, próbuję tylko wytłumaczyć parę s
praw
Wiem, że ból ma więcej imion niż jedno i musisz go oswoić, kiedy zost
ajesz sam
Pieprzyć tępy pochód dni do nikąd, nigdy nie uwierzę, że jest sens w
tym
Każdy z nas jest takim samym banitą, niektórzy tylko padli i już się
nie podnieśli
Nienawidzę ludzi za każde kłamstwo, które musiałem połknąć, żeby tera
z nim rzygać
Ale moje zimne oczy nie gasną i wszystko, wszystko, dopiero się zaczy
na
Nauczyłem się wiele, lecz nie od nich, głos sumienia - filozof Seneka
Tak naprawdę mój jest tylko chodnik, na którym moja stopa miejsca nie
zagrzewa
Jestem zgodny z czasem, nie miejscem, każda sekunda znajduje mnie gdz
ie indziej
Ramiona otwarte ma tylko przestrzeń i tylko jej krańce czekają aż prz
yjde
Gonię, a wszystko, co minione w momencie wyboru zasklepia się jak bli
zna
Przeszłość jest mostem, który płonie, przyszłość to wolność świadoma
- banicja

Mimo, że to tylko rzep na ogonie to
Dopóki nie wypluję płuc - gonię go
Wiem, że nie chce mnie świat, go nie do-tyczy
To, co tylko dla mnie jest wszystkim
Lecz moje myśli jedynie wciąż do niej rwą
W niej zbiega się mój szczyt i moje dno
A jedyny mój możliwy koniec
To gdy własny ogon zaknebluje mi pysk i...

(przestaną wyć i uciekać... przed tym głosem, który gna mnie na... kr
awędz..., za którą nie ma już... nic...)

Wiem, gdzie jest zapisany mój los, wykwitły z bólu o marzeniach dziec
ka
I ciągle stamtąd dobiega mój głos pełen prostego pragnienia szczęścia
Wciąż chcę pokonać niemoc wobec świata, który łamie mi palce
Jego bezinteresowną przemoc, która uczyniła mnie kaleką na starcie
Nawet sobie mogę powiedzieć: "Nie znasz mnie", wciąż tkwi kij w szpry

chach mojego życia

Tamto dziecko dzisiaj znowu nie zaśnie, z twarzą w poduszce próbując oddychać

Ile to już lat wciąż to samo stanowi moją siłę i największą słabość
Brutalnie walcząc rozrywa tożsamość i cokolwiek zrobię to zawsze za mało

Mimo, że to tylko rzep na ogonie to

Dopóki nie wypluję płuc - gonię go

Wiem, że nie chce mnie świat, go nie dotyczy

To, co tylko dla mnie jest wszystkim

Lecz moje myśli jedynie wciąż do niej rwą

W niej zbiega się mój szczyt i moje dno

Żeby móc być sobą zakląłem krąg samotności - banicję...